

Patron tygodnia św. Benedykt

Według Wielkiego Papieża, św. Benedykt urodził się w Nursji w Umbrii, części Italii leżącej ok. 100-150 km na północ od Rzymu, zapewne ok. 480 r., w zamożnej chrześcijańskiej rodzinie, która zapewniła mu odpowiednie wykształcenie na miejscu, a potem wysłała na dalsze studia do Rzymu. Jednak atmosfera panująca w mieście w trudnych czasach przemian, po upadku Cesarstwa Zachodniego, kiedy zagrażały najazdy barbarzyńców i wielu młodych ludzi chciało zaczerpnąć z życia jak najwięcej przyjemności, spowodowała, że Benedykt postanowił porzucić wszystko i oddać się wyłącznie życiu religijnemu. Początkowo był pustelnikiem w grocie koło Subiaco. Otrzymał habit od mnicha Romana z pobliskiego klasztoru. Nauczał prawd wiary żyjących w pobliżu pasterzy. Kiedy zaczęły się rozpowszechniać wieści o jego świętym życiu, wspólnota mnichów, którą tradycja umieszcza w niedalekim Vicovaro, poprosiła go, by został jej przełożonym. Mni- si nie chcieli jednak poddać się jego wymaganiom, by konsekwentnie zachowywać przyjęte zwyczaje. Próbowano nawet go otruć, zatem opuścił to miejsce. Napływ uczniów skłonił go do założenia dla nich dwunastu małych klasztorów, nad którymi czuwał, zajmując się głównie przygotowywaniem kandydatów. Wrogie nastawienie pobliskiego kapłana spowodowało, że przeniósł się, prawdopodobnie ok. 529 r., na górę Cassino, gdzie zbudował klasztor i napisał Regułę. Zmarł 21 marca 547 w otoczeniu uczniów po przyjęciu Komunii świętej.

Ogłoszenia duszpasterskie

1. Wszystkim przebywającym na wakacjach życzymy udanego wypoczynku i zapraszamy na spotkania z Panem Jezusem również w dni powszednie. 2. Jutro – z okazji wspomnienia dowolnego Najświętszej Maryi Panny, Uzdrawienia Chorych – obchodzi się święto patronalne Apostolstwa Chorych.

3. Również jutro – z okazji wspomnienia obowiązkowego bł. Marii Teresy Ledóchowskiej, dziewicy, która żyła w latach 1863–1922 i dużo zrobiła dla misji w Afryce, chociaż na misje nie wyjechała, na Mszę Świętą wieczorną zapraszamy parafian i gości, a zwłaszcza te osoby, które angażują się w dzieło pomocy misjom. Swoimi modlitwami obejmujemy wszystkich misjonarzy i misjonarki z naszej diecezji.

4. W sobotę – święto św. Benedykta, opata, patrona Europy. Żył na przełomie V i VI wieku. Ułożył regułę zakonną, na której oparły się pierwsze zakony, jakie powstały w Kościele Zachodnim. Przez swoją działalność przyczynił się do rozwoju życia religijnego w Kościele i kultury w Europie. Papież Paweł VI w 1964 roku ogłosił go patronem Europy.

„Słowo na niedzielę” - gazetka Parafii Wojskowej pw. Św. Jana Pawła II w Warszawie -Wesołej.
Redaguje ks. Proboszcz. Adres do korespondencji: Parafia Wojskowa pw. św. Jana Pawła II
05-075 Warszawa-Wesoła ul. Okuniewska 1 tel./fax (22) 681 20 77, e-mail: kapelan@wesoła.3.pl



Słowo na niedzielę

GAZETKA PARAFII WOJSKOWEJ W WARSZAWIE-WESOŁEJ
NR 37, ROK I, XIV NIEDZIELA ZWYKŁA 05.07.2015r.

**Szczęście jest jak cień, który za tobą idzie,
gdy o tym nie myślisz.**

**Może cię nawiedzi któregoś dnia
jako cudowne odczucie,
i zapomnisz wówczas o sobie,
by żyć dla innych.**

**Spróbuj nie myśleć
o swoich przyjemnościach i trudzie.
Spraw radość innym.**

**Pomyśl o swojej rodzinie, pociesz chorego,
pomóż ubogiemu, odwiedź samotnego.**

**A pewnego dnia nagle poczujesz,
że jesteś szczęśliwy.**

**Tego szczęścia nie można kupić!
Ono jest jak echo, które odpowiada tylko
wtedy, kiedy sam się oddasz innym.**



„ Skąd On to ma? I co za mądrość, która Mu jest dana? ...”

Czy można zadziwić Bożego Syna? Okazuje się, że można. Udało się to mieszkańcom Nazaretu. Ci, wśród których wzrastał, wśród których się wychowywał, zaskoczyli go swym niedowiarstwem. Oni również, podobnie jak wszyscy, którzy zetknęli się z Chrystusem, stanęli wobec pytania: „Kim On jest?”. Wydawałoby się, że właśnie im powinno być łatwiej uwierzyć. Zнали Go lepiej niż inni. Tymczasem właśnie posiadana przez nich wiedza o Jezusie okazała się przeszkodą, właśnie ona skłoniła ich do powątpiewania. Za dużo wiedzieli o nim, jako o człowieku, aby uwierzyć, że jest Bogiem. Nie tak wyobrażali sobie Mesjasza. Można próbować wyjaśniać, że mieszkańcy Nazaretu wykazali się po prostu ostrożnością. Przecież w żadnych czasach nie brakuje ludzi, którzy nazywają siebie wysłannikami Boga. Historia pokazuje,

że wielu z nich to zwykli oszuści. Trzeba jednak odróżnić roztropność od braku gotowości przyjęcia wiary. Bóg wielokrotnie posyłał do Narodu Wybranego proroków. Wybierał człowieka i mówił: „Posyłam cię do synów Izraela... Posyłam cię do nich, abyś im powiedział: «Tak mówi Pan Bóg»”. Uprzedzał jednak swych wybrańców „A oni czy posłuchają, czy nie, są bowiem ludem opornym, przecież będą wiedzieli, że prorok jest wśród nich”. To zdumiewające. Okazuje się, że można wiedzieć o proroku, a jednak mu nie wierzyć, nie przyjmować jego przesłania, które otrzymał od samego Boga. Dlatego misja wszystkich, których Bóg wybrał, jest taka trudna. Świat domaga się od ludzi wierzących ich świadectwa życia.

Liturgia Słowa na XIV Niedzielę Zwykłą B

I Czytanie Ez 2,2-5

Czytanie z Księgi proroka Ezechiela. Wstąpił we mnie duch i postawił mnie na nogi; potem słuchałem Tego, który do mnie mówił. Powiedział mi: „Synu człowieczy, posyłam cię do synów Izraela, do ludu buntowników, którzy Mi się sprzeciwiali. Oni i przodkowie ich występowali przeciwko Mnie aż do dnia dzisiejszego. To ludzie o bezczelnych twarzach i zatwardziałyh sercach; posyłam cię do nich, abys im powiedział: «Tak mówi Pan Bóg». A oni czy usłuchają, czy nie, są bowiem ludem opornym, przecież będą wiedzieli, że prorok jest wśród nich”. Oto słowo Boże.

II Czytanie 2 Kor 12,7-10

Czytanie z Drugiego Listu świętego Pawła Apostoła do Koryntian. Bracia: Aby nie wynosił mnie zbyt wielko objawień, dany mi został oścień dla ciała, wysłannik szatana, aby mnie policzkował. Dlatego trzykrotnie prosiłem Pana, aby odszedł ode mnie, lecz Pan mi powiedział: „Wystarczy ci mojej łaski. Moc bowiem w słabości się doskonali”. Najchętniej więc będę się chełpił z moich słabości, aby zamieszkała we mnie moc Chrystusa. Dlatego mam upodobanie w moich słabościach, w obelgach, w niedostatkach, w prześladowaniach, w uciskach z powodu Chrystusa. Albowiem ilekroć niedomagam, tylekroć jestem mocny. Oto słowo Boże.



Ewangelia wg Marka 6,1-6

Słowa Ewangelii według świętego Marka.

Jezus przyszedł do swego rodzinnego miasta. A towarzyszyli Mu Jego uczniowie. Gdy nadszedł szabat, zaczął nauczać w synagodze. A wielu, przysłuchując się, pytało ze zdziwieniem: „Skąd On to ma? I co za mądrość, która Mu jest dana? I takie cuda dzieją się przez Jego ręce. Czy nie jest to cieśla, syn Maryi, a brat Jakuba, Józefa, Judy i Szymona? Czyż nie żyją tu u nas także Jego siostry?” I powątpiewali o Nim. A Jezus mówił im: „Tylko w swojej ojczyźnie, wśród swoich krewnych i w swoim domu może być prorok tak lekceważony”. I nie mógł tam działać żadnego cudu, jedynie na kilku chorych położył ręce i uzdrowił ich. Dziwił się też ich niedowiarstwu. Potem obchodził okoliczne wsie i nauczał. Oto słowo Pańskie.

Historie życiem pisane – Jezus uczy mnie jak żyć...

To było gdzieś na początku jesieni, a może na przełomie lata i jesieni ubiegłego roku - najpierw próbowałam coś zrobić ze swoim czasem i tekstami (właśnie od prawie trzech miesięcy nie brałam amfy, ani niczego innego, czułam się mocno niepewnie, ale i tak lepiej niż jeszcze kilka tygodni wcześniej). Zaczęłam wysyłać moje teksty w różne miejsca... Kiedy przyszła propozycja z "eSPe" napisania Drogi Krzyżowej, wiedziałam, że nieważne jest to, czy ona się ukaże, czy nie - po prostu ten tekst może być jakąś drogą mojego pogodzenia z tym, co się stało, zamknięcia za sobą niektórych drzwi przeszłości, powierzenia swojej drogi do końca Jezusowi, czego chyba coraz bardziej pragnęłam... Kilka tygodni później, kiedy prawie podjęłam decyzję o odejściu ze studiów (na kilka miesięcy przed dyplomem), przeczytałam w "Liście" tekst Czarka Sękalskiego o "Przystanku Jezus" w Żarach... Pomyślałam, jak bardzo chciałabym tam być w przyszłym roku...ale po co, przecież to mnie prędzej trzeba by zewangelizować... Z jednej strony bardzo chciałam oddać swoje życie Jezusowi, a z drugiej wiedziałam, że nie jest to możliwe, jeśli nie zmienię swojego życia, jeśli nie zerwę związku z ukochanym mężczyzną, który był jedynym moim oparciem w wychodzeniu z nałogu i cały czas cierpliwie i troskliwie trwał przy mnie... W poczuciu uczciwości, jeszcze trochę mi jej wtedy pozostało, postanowiłam odejść ze studiów, też bardzo kochanych.. Męczyłam się z tymi decyzjami, modliłam i w końcu otrzymałam odpowiedź - nie ma takiej miłości do człowieka, która przeczyłaby, stawała przeciw miłości do Boga i miłość do Boga nie staje naprzeciw miłości do człowieka... To tylko zaborczość, ślepe pożądanie, pragnienie bycia z kimś za wszelką cenę każe stawać w poprzek Bogu... Jeśli te dwie miłości się sobie sprzeciwiają, to któraś z nich na pewno nie jest miłością, albo i obie... Jeśli kocham Boga, siebie i mojego ukochanego, to pragnę tego, co najlepsze, najcenniejsze, dla siebie i dla Niego, tylko

tego, co nam obu może dać Bóg - a tym jest niebo... Wiedziałałam już, że miłość rodzi odpowiedzialność za zbawienie swoje i ukochanego człowieka, a przecież każde z nas wzajemnie sobie odbierało szansę zbawienia - mieliśmy tylko jedną perspektywę przed sobą - póki będziemy razem, nigdy już nie będziemy mogli przyjąć Jezusa do swego serca, już nigdy nie pójdziemy do Komunii Świętej, kto pozwoli nam trwać i żyć po tych wszystkich przejściach.... Postanowiłam odejść... mój ukochany uszanował to milczeniem... nie pytał nawet... wiedział, że tak musi być... Smutna, ale wolnajechałam w Poznaniu zatłoczonym tramwajem z uczelni na dworzec i nagle przeleciała przez moją głowę myśl jak błyskawica (swoją drogą ciekawę jaką miałam wtedy minę), że jeśli jeden człowiek, połamany przez życie, z przeszłością, potrafił tak bardzo mnie pokochać, to jak bardzo może kochać mnie Jezus, przecież jest Bogiem, Jego Miłość jest nieskończona i doskonała... Bóg mi dał taką pewność tego, że jestem kochana, że kocha mnie szczególnie, żeby wynagrodzić mi to zło, które się wydarzyło, żeby osłodzić cierpienie, które wciąż było... Jak napisałam w "Drodze Krzyżowej Spragnionych Wolności" (właśnie wtedy) "On razem ze mną upada i razem ze mną wstaje, razem idziemy krok w krok i ręka w rękę, choć czasem myślę, że kiedy upadam, to zostałam popchnięty, że wtedy On stoi i patrzy i nie pomaga... A jednak On jest wtedy razem ze mną i razem cierpi padając na twarz i kolana"... Idziemy razem od kilkunastu miesięcy... Czasem jest bardzo trudno, ale mam Jezusa, mam mego Boga, On przecież mnie ochroni, ochroni mnie przed upadkiem, wesprze i podniesie, gdy jednak upadnę, nie przestanie mnie nigdy kochać, nie odrzuci mnie jak niektórzy ludzie, których spotkałam... On uwalnia mnie od zranień, których było tak wiele, uczy żyć.